

Malarstwo Majora czyli między rewolucją a krasnoludkami (bez dominacji koloru pomarańczowego)



Niezwykle wymagająca i trudna jest ta dziedzina sztuk pięknych – malarstwo, królowa sztuk. Trzeba dużo talentu, odwagi i wiedzy, żeby ją uprawiać. Trzeba sprostać wielu wymaganiom, a także być niewolnikiem wielkiej pasji, żeby przy tym wytrwać. Trudno wytrwać z różnych powodów, ponieważ współczesność dyktuje nam, co mamy uznać a co odrzucić. Najczęściej ta współczesność uwielbia odrzucać samych artystów, nie dbając o resztę.

Jest jeden taki, którego odrzucić będzie bardzo trudno a ująć w kanony jeszcze trudniej. Jego malarstwo sprawi kłopot, ponieważ dla wielu w przeszłości był problemem. Odrzucić go chciało wielu, inni go akceptowali, a jeszcze inni obawiali się jego pomarańczowego koloru i krasnoludków.

Major Waldemar Fydrych posiada odwagę bezkompromisową, i to ona pozwala mu na uprawianie tego, co w danym przedziale jego działalności uważa, że powinien robić. Jego praca z założenia nie podlega żadnym lękom i nie ulega tym wszystkim zobowiązaniom, którym ulega większość twórców. A zobowiązania mają to do siebie, że zawsze coś zostaje zatracone. Każdy, kto zna Majora, wie, że tu nie ma mowy o zobowiązaniach, to postać wolna a dla wielu uosobienie wolności. Człowiek mający wielką uważność na wolność drugiego. Malarstwo Majora będzie chciało zobaczyć wielu, będą chcieli zobaczyć swojego lidera, będą poszukiwali krasnoludków i powiązań do minionych lat. Będą ciekawi, jak to robi. Znamy jego akwarele. Proste, małe formy wypowiedzi malarskiej, przyjazna technika, mały format, ale obraz sztalugowy już zwiększa napięcie, już powoduje, że wymagania odbiorcy też wzrastają. Zdziwiająca będzie dla wielu spontaniczność i odwaga, z jaką Major wyraża na płótnie swój plan, godna pozazdroszczenia swoboda. Wszystko, co robi, co maluje, jest pełne szczerości, jest wytłumaczalne, obrazy są jak swojego rodzaju mapy, po których odbywamy podróż, każdy swoją, każdy poczuje swój komfort lub dyskomfort. Inaczej w tej podróży będą się czuli profesjonaliści, inaczej wielbiciel Majora a politycy i przeciwnicy podejną do obrazów z niepokojem. Obawiając się działania żartu, którym artysta może trafnie w coś

uderzyć i może zaboлеć.

Niektóre obrazy są jak mapy o niezwykle zagęszczonej treści, ale tak jak na mapie każdy znak ma swoje uzasadnienie i swój powód istnienia, podobnie w obrazach Majora wszystko niesie za sobą treść, a nawet przesłanie. Obrazy o wielkim zagęszczeniu form, linii czy układów plam barwnych, sprawiają, że treść na pozór zanika, ale jednak po chwili skupienia odnajdujemy ją ponownie, każdy z nas po swojemu a artysta być może jeszcze bardziej skomplikowałby jej wyjaśnienie, gdybyśmy go o to poprosili.

W swoim malarstwie Major pozostaje wierny sobie, nie zważając na salony. Określa swoje prawdy, a sztuka przybliża się do piękna tylko poprzez prawdę. Dzisiaj piękno często zostaje pomijane. Sztuka współczesna zapomina o pięknie, częściej lubi rozważać brzydotę i nad nią się zatrzymuje, wręcz ją gloryfikuje. W obrazach Majora brzydota, gdy się pojawia, staje się momentem ataku, a nie przedmiotem gloryfikacji.

Inne obrazy Majora, przeciwnie, zawierają wypowiedź bardzo ascetyczną, myśl plakatową, jedna forma, której znaczenie podbite jest kolorem tła. Jeden krasnoludek na czerwonym tle. Nie potrzeba nic więcej.

Niektóre układy kolorystyczne zachwyciłyby kolegów kapistów, inne swoją surowością przyprawiają o chęć zmiany, powodują brak akceptacji. Ale to dla tego być może „Nowi dzicy” (Neue Wilde) chcieliby mieć go przy sobie. Historyk sztuki odczyta nawiązanie do fowistycznych i abstrakcyjnych skłonności z lat siedemdziesiątych, ale to jest domeną historyków sztuki. My tego nie zrobimy. Major nie chciałby, żebyśmy to robili. Majora nie da się włożyć do żadnej szuflady.

Jak przypuszczam, u Majora powstaje myśl swobodna, którą kieruje intuicja. Jego obrazy są zatem intuicyjne. Gdybyśmy chcieli rozważać założenia kompozycyjne, są one również poddane intuicji artysty.

Major uprawia swoje malarstwo od kilku lat z wielką pasją i dyscypliną. W przeważającej części jest to spojrzenie w swoją bardzo bogatą przeszłość. Odnajduję jego malarstwo jako przypieczętowanie zaistniałych w przeszłości zdarzeń.

Jego obecna aktywność w zakresie malarstwa przypomina nam o zapomnianej wartości tworzenia, przypomina nam o tym bezinteresownym akcie tworzenia, zajmowanie się czynnością bezużyteczną, prowadzenie wewnętrznego dialogu. Obraz, czyli rzecz bezużyteczna, ta cudowna bezużyteczność, której pisał Kapuściński: „Myśmy dali światu tę cudowną, niepowtarzalną bezużyteczność. To, co daliśmy światu, nie polegało na ułatwieniu życia, tylko na jego ozdobieniu, oczywiście, o ile takie rozróżnienie ma sens. [...] I w ten sposób żyjąc w nagiej i monotonnej pustyni, pan żyje jak w ogrodzie, który jest wieczny, który nie traci barwy ni świeżości. A jeszcze można sobie wyobrazić, że ten ogród pachnie, można usłyszeć szum i śpiew ptaków. I wtedy pan czuje się wyróżniony i pan jest blisko nieba, pan jest poetą”. (Ryszard. Kapuściński, Szachinszach)

Obywatel świata i różnorodnych środowisk. Czy kosmopolita? Być może! Ale na pewno

artysta, którego twórczość i działania można by zawrzeć w kilku tomach, a obecna wystawa finalizuje jego kilkuletni okres pracy w zakresie malarstwa.

dr hab. Zdzisława Ludwiniak, prof. ASP